

Elżbieta Kurowska: Wolę wciąż być goła...

Przeczytałam artykuł Joanny Podgórskiej pt. "Wiara na miarę". Dotyczy zjawiska konwersji, a konkretnie przechodzenia coraz większej liczby polskich katolików na protestantyzm. Ale nie chcę wprost odnosić się do treści artykułu. Nie tyle mnie zainteresował, co zainspirował raczej do przemyśleń na temat mojego związku z religią. Jeśli chodzi o konwersję, dobrze wiedzieć, że jest taka tendencja. Zresztą, mam przykład w swojej rodzinie. Sama jednak nie jestem zainteresowana przechodzeniem z jednej struktury do drugiej, choćby to była zamiana wora pokutnego na ubranie szyte na miarę, jak określiła to jedna z bohaterek artykułu. Wolę wciąż być goła, jak mnie Pan Bóg stworzył. Ten czy inny.

Stworzył, czy też ja go stworzyłam. Póki nie złożę oficjalnie aktu apostazji, formalnie jestem katoliczką. Interesują mnie jednak wszystkie religie i we wszystkich szukam odpowiedzi na duchowe i emocjonalne potrzeby ludzi. I nie same odpowiedzi mnie interesują, ale pytania, na które odpowiadają różne systemy religijne. Te pytania są dla mnie ciekawsze i dają mi większe poczucie wspólnoty niż odpowiedzi. Kto zadaje podobne pytania jest mi bliższy niż ten, który podobnie odpowiada. Znak zapytania jest jak niedokończony symbol nieskończoności. Pytania wskazują na problemy, które nas nurtują, są punktem wyjścia do poszukiwań. Pytanie jest jak rozglądanie się wokół z napiętą uwagą. To przejaw wewnętrznego ruchu, a ruch to życie. Pytanie to zwracanie się ku czemuś, komuś z gotowością podjęcia dialogu, nawiązania relacji, to zacząć procesu dojrzewania.

Dlatego szukam pytań poprzez odpowiedzi, jakie znajduję w religiach. W tych odpowiedziach są ścieżki poszukiwań, ślady wątpliwości, supły uwikłań, znaki przebudzeń, olśnień. W tych odpowiedziach, ukryte w gąszczu słownych arabesek, wijących się fraz, piętrzących symboli, są tropy prowadzące do wnętrza naszych przodków. Te wnętrza budzą moją największą ciekawość. Tam rozpoznaję nić, której doświadczam w sobie, wątek przeplatający osnowę czasu - i czuję się kontynuacją życia. W jakiś magiczny sposób moje życie staje się nieprawdopodobnie długie, odwieczne. Ta świadomość sprawia, że staję się odpowiedzialna za to, jaki ślad zostawię, jaką przedzą wplotę się w przyszłość. Dlatego chcę pozostać goła, jak w chwili narodzenia.

Z opowieści mojego ojca wiem, że kiedy byłam niemowlęciem, miałam jakieś problemy z trawieniem. Zdarzyło mi się takie odwodnienie, że kiedy ojciec zaniósł mnie do szpitala, usłyszał: "Jeśli nie chce pan, żeby dziecko umarło w szpitalu, to proszę je zabrać do domu". Więc zaniósł mnie do wiekowego lekarza, starowiercy z długą siwą brodą. Nazywał się Chinkow. Lekarz podobno przyjrzał się mi i powiedział: "Nie umrze. Za bardzo jest ciekawa świata", a potem przepisał zioła. Jestem tu więc dzięki tym ziołom i tej ciekawości. A to zobowiązuje! Dlatego mam herbarium w swoim ogrodzie i skłonność do stawiania pytań, do pielęgnowania wątpliwości. Kiedy wychodzę rano do ogrodu to jedną z pierwszych czynności jest przejechanie dłonią po grzywach ziół. Chyba że wyjdę drugimi drzwiami, wtedy mieszam w nozdrzach zapach kawy z zapachem lewkonii.

Religie są także częścią kultury, więc przenikają do muzyki, literatury, sztuk plastycznych. Wszystkie one mają tu swój szczególny, swoisty udział. I to też skłania mnie do obcowania ze wszystkimi Bogami, wszystkimi systemami religijnymi. Zwyczaje i obyczaje katolickie dotyczą mnie bardziej niż inne, ale nie są krępującym gorsetem. Nie czuję się ograniczona przez to, że otacza mnie polska przyroda, więc i religia nie jest żadnym ograniczeniem. Gorzej się rzeczy mają z instytucją Kościoła katolickiego, bo system organizacyjny, a system wierzeń to różne sprawy i bywają sobie zarówno bliskie, jak i bardzo dalekie, a nawet sprzeczne.

W stosunku do instytucji Kościoła mam wiele zastrzeżeń. Jestem wobec niej co najmniej sceptyczna. Głównie ze względu na krzywdy, jakie wyrządza bliźnim. Bo ja nie dam się skrzywdzić, nie wbijam sobie winy, waląc pięścią w mostek, nie powierzam uchu spowiednika mojej intymności, nie uważam, żeby ręce dziecka były niegodne, aby podnieść hostię z ziemi. I jakoś jestem spokojna o moją relację z Bogiem. Tym czy innym. Tym, który mnie stworzył, czy którego ja stworzyłam.